



ZNICZ

PISMO MŁODYCH POLEK

Rok VI.

Londyn, kwiecień 1953 r.

Nr. 4



*wesołego
"ciukania"*

"Ciukanie" - to stara polska zabawa wielkanocna ulubiona przez wiejską młodzież. Polega ona na stukaniu ostrym końcem pisanki wielkanocnej trzymanej przez jedną osobę w pisankę trzymaną przez drugą osobę. Pokonany, t.zn. ten którego jajko pięknie oddaje je zwycięzcy.



archiwum

Wesel się Królówo muz. T. KLONOWSKI

Wolno.

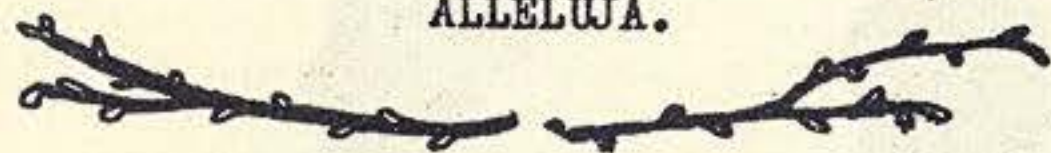
mf.

We - sel się, Kró - lo - wo mi - - - - - ja,
 Bo Ten, kto - re - goś zro - dzi - - - - - ja,
 Zmar - twych - wstał, Pan nad pa - na - - - - - mi.
 Miał się do Nie - go za - na - - - - - mi.
 Al - le - lu - ja, Al - le - lu - - - - - ja!

/ z "Śpiewnika Kościelnego"
X. J. Siedleckiego /.

W Palmową Niedzielę rozpoczyna się Wielki Tydzień, okres uroczystych nabożeństw, poświęconych wspomnieniom Męki Pańskiej. Zakończeniem nabożeństw wielkotygodniowych jest Rezurekcja, podczas której kapłan intonuje radosne

ALLELUJA.



Maria Przybytek.

A czy pamiętasz jak to było w Wilnie na Wielkanoc?

Kwiecień - taki blado-niebieski od wiosennego błękitu, szaro-zielony od pękających baziak łozy i wierzby. Taki liliowy od małych przylaszczek i fioletoowy od fiołków i sasanek w naszych lasach. A na to wszystko leją się smugi płynnego bladego złota. To wesołe, jasne, polskie słońce. Wieje "smaczny" zdrowy wietrzyk i niesie wiosnę.

Kwiecień - to prawie zawsze Wielkanoc - nasza, polska, inna niż tu. Wielki Tydzień. Nabożeństwa uroczyste np. w Wielki Czwartek i Wielki Piątek. Idziemy zwiedzać groby. Dzieci i młodzież prześcigają się w ilości nawiedzonych kościołów. A który grób ładniejszy? A gdzie wspanialej urządzone? Głębiej myślący i czujący ludzie, dzieci-też, robią to z oczywistej potrzeby modlitwy i oddania czci Bogu. Innych pcha zwykła ciekawość. Innych jeszcze - piękna tradycja. Bez względu na to, co kogo interesuje, nawiedzanie grobów stwarza nastrój uroczysty i mimo woli pociąga do rozmyślań o marności tego świata. Wychodzimy z kościołów.

Na ulicach gwar i ruch. Ludzie spieszą, jak szaleni. Kupują produkty żywnościowe i wybierają prezenty dla rodziny i znajomych. Wystawy mieniają się wszystkimi kolorami tęczy, pełne są barwionych jaj wielkanocnych. Tu cukiernia "Czerwonego Stralla". Więc jaja cukrowe, ubrane czekoladą albo kolorowym cukrem. Małutkie, większe i ogromne na pół okna. A na nich i wokół nich: kurczęta okrągłutkie i żółciutkie, śmieszne małe zajęczęta i ogromne zajęczyska. A wśród nich baze, baze, baze... i palmy wileńskie. W sklepach spożywczych: rodzynki, migdały i suszone, smażone owoce. Tysiące smakołyków słodkich i słonych. W wędliniarniach

widać: tłuste indyki i drób, pięknie ozdobione, niewinne mordeczki prosiąt i świńskie ryjki. Poważne szynki i ciemne lub różowe kółka kielbas. Och! kielbasa, polska kielbasa, wędzona w jałowcu! "Kto ciebie nie jadł nigdy - nie zaznał ni razu szczęścia prawdziwego smakosza!"

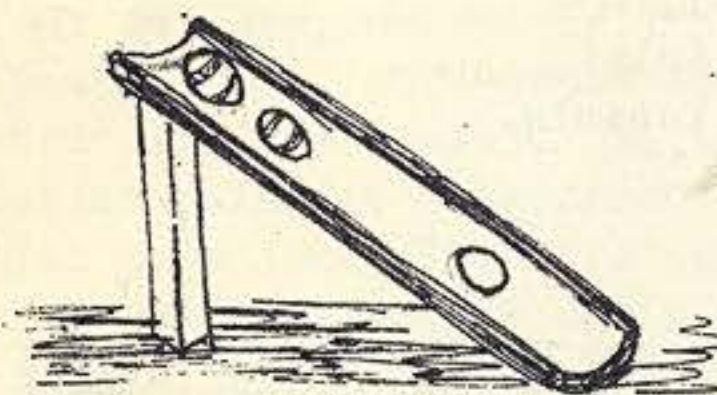
Ale jedźmy dalej. W sklepie Borkowskiego, wiecie, tam, przy wylocie ul. Mickiewicza na plac Katedralny, kamienica Nr. 7 - sprzedają śliczne zabawki. Baranki, drewniane jajeczka, zrobione jak pisanki. Wzory ze wszystkich okolic Polski. I różne inne cuda na prezenty. Przy ul. Zamkowej, w sklepie Bazaru Ludowego: śliczne, subtelne w kolorach i deseniach kilimy, radziuszki wileńskie. I rzeźby, lalki z różnych okolic Wileńszczyzny. Doskonale uchwycone w nich charakterystyczne cechy rysów i sylwetki. Czego dusza zapagnie - wszystko dostać można. A na rynkach... Jaki ruch, jaki gwar! Słychać np. rozmowę w gwarze wileńskiej:

- Po czemu pani chcesz za jajki? - pyta jedna babulka drugiej babulki.

- Po dwa złotych. -

- Co? Ci paniusia zwariowawszy? To oni zawsze byli po złotych pięćdziesiąt za dziesiątek. -

- A ciż paniusia nie wiesz, że przed świętami zawsze trzeba trochę zarobić. Jazeż chcę gościńca swoim dzieciukom z Wilna przywieźć. Oni kupią drewniane jajki, żeby więcej wygrać, jak będą kaczać ich na święto.



Tu muszę wyjaśnić, że w Święto Wielkanocne w Wilnie i okolicach taczano gotowane i barwione jaja na specjalnych drewnianych rowkach. Kto czyje jajko popchnie lub rozbije - ten wygrywa.

Wreszcie wszystko kupione. Zaczyna się pieczenie szynki i ciasta. Aż ślinka ciecze z ust - takie to dobre. A więc według recepty nieśmiertelnej Pani Ćwierciakiewiczowej - piecze się poprzednio uwędzoną w jałowcowym dymie szynkę. Proszę koniecznie oblepić ją ciastem z razowej mąki. Jaka cudownie pachnąca skórka pod twardą skorupą razowego ciasta! Strasznie lubię zjeść potem kawałek tego ciasta, chociaż nie jest właściwie przeznaczone do jedzenia a służy do zatrzymania zapachu szynki.

A teraz zaczyna się seria bułek, lub mazurków. Na przykład: baba szafranova, żółta, jak słońce, pachnąca właśnie tak, jak pachnie Wielkanoc.

Pakowaniec - ciasto napchane od środka wszelkimi suszonymi owocami (figi, daktyle, śliwki, morele etc.). Oj, słabo się robi - takie to dobre. Albo i ten mazurek królewski, pokryty białym lukrem i ubrany kolorowymi drażetkami. A ten cygański w waflu lub białym opłatku. Albo biszkoptowy tort, przekładany na zmianę chlebowym ciastem i nadziany masą czekoladowo-orzechową. Cała orgia zapachów i smaków.

Wielka Sobota. Wszystko gotowe, stół ślicznie ubrany zielenią widłaków i borówek. W środku baranek z chorągiewką w zielonym domku z owsa i rzeżuchy. Wokoło niego - kraszanki. A dalej całe święcone w zieleni i kwiatkach.

A teraz - wieczorem w sobotę lub o świcie w niedzielę Wielkanocną śpiewamy na rezurekcję. Bierzemy ze stołu wszystkiego po trochu, żeby poświęcić w kościele. Czasem niektórzy proszą księdza do siebie na poświęcenie całego stołu ze święconym, przy którym wszyscy dzielą się jajkiem.

Dzwony kościelne ogłaszają światu Chwałę Zmartwychwstałego Pana i budzą w sercach naszych nową wiarę, w dobro i piękno życia, nową wiosnę duszy i moc do przetrwania burz, jeśli kiedy przyjdą. Słońce śmieje się do ludzi, a ludzie do słońca i do wszystkich.

Wielkanoc - to święto zgody, pojednania i przebaczenia wszystkiemu sobie wzajemnie. Piękna to tradycja i powinna zostać tu na obczyźnie, gdy, dzieląc się jajkiem wielkanocnym, przyrzekamy sobie, że mamy się zbudzić do czegoś jasnego i dobrego, co z wiosną przyjdzie. Życzymy sobie, ażeby wszystko, co było złe, straszne i brzydkie, wszelka niezgoda i nienawiść, panująca na świecie, odeszły precz i spłyły wraz z resztkami topniejącego śniegu.

Wierzmy, że wszędzie jeszcze nad nami prawdziwie zwycięskie, polskie, wolne słońce.

Jan Kasprówic.  *Wiosna* 

Święty Kazimierz - powracają czajki,
Święty Wojciech - bociany klekocą,
Słońce grzeje, rowy w mleczyć się złocą,
brzmią skowronki, ryche, polne grajki.

Po murawach dzieci strzępem krajki
Podkasane w pasy się szamocą;
na przyzbicach baby w głos chichocą:
"Eh, kumolu. Bajki; żywe bajki."

Wiosna... Wiosna wszędy życie budzi.
Jej błękitny, słoneczny uśmiech
I pod chłopskie wciskają się strzechy.
I tu raźniej biją serca ludzi,
Choć się troski za troskami tulą
Do tych piersi pod zgrzebną koszulą.

Stanisław Kościelkowski.



Z DZIEDZINY HISTORII POLSKI (7)

Konfederacje i rokosze

Konfederacje, a niestety i rokosze, odgrywały znaczną rolę w dziejach dawnej Polski, zwłaszcza od końca wieku XVI-go poczynając.

Historycy, zajmujący się stosunkami ustrojowymi i prawnymi w Polsce, jak np. Oswald Balcer, Stanisław Kutrzeba i inni, określają konfederacje w ten sposób: Konfederacja jest to związek prawnoprywatny o celach prawnopublicznych, czyli: jest to związek, który przychodzi do skutku dzięki inicjatywie prywatnej, lecz nie dla osiągnięcia korzyści osobistych, prywatnych, ale dla spełnienia pewnych zadań ogólnych, państwowych i urzeczywistnienia celów publicznych. Związki podobne znane są również i w dziejach innych krajów. Ale tam albo stawały się instytucją stałą, istniejącą przez wieki, jak np. Hanza, związek miast w Niemczech, mający na celu obronę ich interesów handlowych, albo też tworzyły się w wypadkach zgoła wyjątkowych i niezmiernie rzadko (np. związek szmalkadzki protestantów niemieckich (1531) czy szkocki "Covenant" presbiterianów (1588, 1638)).

W Polsce konfederacje były zjawiskiem częstszym, niż gdzie indziej, i mają dawną tradycję za sobą.

Konfederacje zawiązywały się zwykle w pewnej ziemi, powiecie, czy województwie, spisując odpowiedni akt z wyluszczeniem celów, które zamierzano osiągnąć, i wzywając inne ziemie i województwa oraz wszystkich współczujących dołączenia się i współdziałania. Jeżeli konfederacja objęła całe państwo (od Unii Lubelskiej w r. 1569: Koronę i Litwę) nazywano ją "konfederacją generalną" (od r. 1569:

"generalną Obojga Narodów"). Konfederacje muszą mieć zawsze jakiś cel publiczny, ale te cele bywają bardzo rozmaite: czasem zawiązują się one w celu solidarnego utrzymania porządku publicznego, czasem chodzi o to, żeby przeprowadzić na sejmie i uchwalić pewne ustawy, uważane za korzystne dla kraju, lub też nie dopuścić do szkodliwych, niekiedy nową konfederacja ma na celu wypędzić najeźdźcę z kraju... Konfederacje w obronie ojczyzny i prawa, do których przystępował król, nazywano konfederacjami "przy królu".

Wiązały się u nas konfederacje w trojakich okolicznościach:

I. Stale, od r. 1572, od śmierci Zygmunta Augusta, podczas każdego bezkrólestwa, gdy władzy królewskiej nie było, gdy sądy nie mogły działać w imieniu króla i swych obowiązków spełniać należycie, wówczas powstawały konfederacje, które miały zapewnić spokój i bezpieczeństwo w kraju, utrzymać ład i porządek oraz doprowadzić do wyboru nowego króla. Te konfederacje podczas bezkrólestwa nazywano kapitułami, podobno od tego, iż przysługiwała im t.zw. "libera captura", czyli wolne prawo aresztowania i sądzenia przestępców.

II. Podczas sejmów zawiązywały się konfederacje sejmowe, w celu zgodnego przeprowadzenia na sejmie uchwał, czyli "konstytucji sejmowych", mających na celu pewne reformy. Wówczas senatorowie i posłowie sejmowi, którzy przystąpili do związku, uważani byli jakby za przedstawicieli konfederacji powiatowych i wojewódzkich, i obradowali na sejmie w charakterze rady naczelnej, czyli "generalności" konfederackiej. Na takim sejmie, "pod węzłem konfederacji agitującym się", obowiązywała dla prawomocności uchwał już nie jednogłośnieść - unanimitas votorum - jak na sejmach "wolnych", ale większość głosów - pluralitas votorum -, jak na obradach generalności konfederackich, i takie sejmy (konfederackie) zerwane być nie mogły. Był to ratunek przeciwko "liberum veto".

III. Powstawały też konfederacje dla osiągnięcia różnych i innych celów, np. militarno-politycznych, dla przedsięwzięcia pewnych działań wojennych. Z reguły te związki uważane były za niebezpieczne, gdyż najłatwiej przestoczyć się mogły w rokosz.

A czym był rokosz? Jest to również - jak konfederacja - związek grupy ludzi prywatnych dla osiągnięcia jakichś celów publicznych (choć często podszytych interesem osobistym i ambicją). W gruncie rzeczy, między konfederacją a rokoszem pod względem prawnym nie ma żadnej formalnej różnicy, natomiast jest olbrzymia różnica moralno-polityczna: rokosz jest to związek, występujący przeciwko królowi i władzy państwowej, często przeciwko oczywistemu dobru kraju, np. przeciw przeprowadzeniu pewnych bezwzględnie potrzebnych i korzystnych reform. Rzecz jasna, że rokoszanie sami siebie za "rokoszan" nie uważali, ani tym mianem siebie nie nazywali, mając siebie za "konfederatów". Nazwę "rokoszan" nadawali im ich przeciwnicy współcześni, walczący z nimi, piętnowała też ich związki mianem "rokośców" historia, gdy szkodliwość, a nawet zbrodnicość działań rokoszowych spotykała się z oceną powszechnie ujemną i nie przedstawiała moralnie żadnej wątpliwości, zwłaszcza gdy była wyraźnie skierowana przeciwko królowi, lub gdy król do niej nie przystąpił. Kiedy indziej znowu, takim związkom, przeciwko królowi tworzonym, historia oszczędziła nazwy "rokośców" ze względu na ich ocenę moralnie dodatnią, ze względu na ich cele niepodległościowe i patriotyczne (np. konfederacja barska, ob. niżej), lub też z powodu przystąpienia do nich króla (tak jak w wypadku haniebnej pamięci "konfederacji targowickiej", ob. niżej).

Jakie były "konfederacje" i "rokosze" w dziejach naszych?

Już za Kazimierza Wielkiego zawiązane zostało coś w rodzaju konfederacji przeciwko królowi przez wojewodę Maćka Borkowica w Wielkopolsce (w r. 1352). Po

śmierci Ludwika Węgierskiego (r.1382) mamy jakby prototyp pierwszej podczas bezkrólewia konfederacji "kapturowej". Podobno za Władysława Jagiełły był to zw. rokosz gliniański. Za Kazimierza Jagiellończyka statuty niesławskie (1454) były wynikiem też czegoś, co wygląda na związek, mający na celu osiągnięcie pewnych zmian ustrojowych, a więc celów publicznych. Za Zygmunta I Starego "wojna kokosza" (1537) pod Lwowem jest czymś w rodzaju rokoszu.

Ale okresem szczególnie "konfederacyjnym" były w dziejach Polski czasy po-jagiellońskie, od śmierci Zygmunta Augusta w r.1572 aż do zagłady dawnej Rzeczypospolitej w r.1795.

Mamy w tym okresie dziesięć konfederacji kapturowych, zawiązywanych podczas każdorazowego bezkrólewia, poczynając od zgonu Zygmunta Augusta i elekcji Henryka Walezego (1572-1573) aż do ostatniego bezkrólewia, po Augustacie III i do elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego (1763-1764). Mamy też liczne, jak nigdy przedtem i nigdzie indziej, różne konfederacje sejmowe, polityczne, wojskowe; niektóre miały wpływ dodatni, nawet dobroczynny na bieg życia narodowego, inne - wpływały na nie wręcz zgubnie, wyradzając się w rokosze, służąc ambicjom osobistym możnowładztwa, oraz interesom obcym państw wrogich, ściągając na siebie przekleństwo współczesnych i potomnych. Oto najważniejsze spośród nich:

Konfederacja warszawska z r.1573, której postanowienia weszły do "artykułów henrykowskich" i stały się prawną podstawą stanowiska dysydentów w Polsce i tolerancji religijnej. Rokosz Zebrzydowski (1606-1607) za Zygmunta III Wazy pomimo klęski rokoszan pod Guzowem, podkopał on bardzo autorytet władzy królewskiej i wpłynął na niechęć do jakichkolwiek reform w państwie.

Konfederacja tyiszowiecka (1655-1656) za Jana Kazimierza, której duszą był Stefan Czarniecki, po obronie Częstochowy, doprowadziła do wyzwolenia Polski od najeźdy szwedzkiego. Konfederacje wojskowe, zwane: "związek poświęcony" i "związek pobożny" (1664), tudzież rokosz Lubomirskiego (1664-1666) za Jana Kazimierza. Ten ostatni udaremnił wszelką myśl o reformie elekcji. Konfederacje: gołabska i przeciwna wojskowa konfederacja w Szczebrzeszynie (1672) za króla Michała Wiśniowieckiego. Za Augusta II: konfederacja warszawska przeciwko Augustowi, popierająca Stanisława Leszczyńskiego, i konfederacja sandomierska, opowiadająca się za Augustem (1703-1704), rozbiły Polskę na dwa obozy, później za tegoż Augusta, konfederacja tarnogrodzka (1715-1717), której dziełem był smutnej pamięci "sejm niemy". Konfederacja dzikowska (1734-1735) była zawiązana w obronie całkowicie prawnie dokonanej elekcji Stanisława Leszczyńskiego w r.1733 przeciwko nieprawnie i pod naciskiem wojsk rosyjskich przeprowadzonemu wyborowi Augusta III. Konfederacja Czartoryskich, zawiązana podczas bezkrólewia w r.1764, przedłużona na czas dalszy, dokonała kilku pożytecznych reform. Konfederacja radomska (1767 - 1768), będąca narzędziem w ręku ambasady rosyjskiej, która patronowała smutnej pamięci t.zw. sejmowi delegacyjnemu "repninowskiemu". Konfederacja barska (1768-1772), która podejmuje walkę o wyzwolenie Polski spod przemocy rosyjskiej i o prawdziwą niepodległość kraju, zmuszona też, niestety, walczyć przeciwko królowi Stanisławowi Augustowi, jako wprowadzonemu na tron przy pomocy rosyjskiej. Konfederacja sejmowa nikczemnego Ponińskiego (1773-1775) zatwierdziła pierwszy rozbiór Polski; protestował przeciwko niej daremnie zacny Tadeusz Reytan i towarzysze. Konfederacja sejmowa z r.1776. Konfederacja Sejmu Wielkiego, Czteroletniego (1788-1792), wstawiona wiekopomnym dziełem swoim: Konstytucją 3-go Maja i innymi reformami sejmowymi. Sejm Wielki zakazał na przyszłość zawiązywania wszelkich konfederacji, wychodząc z założenia, że więcej one szkody, niż pożytku przynosiły w przeszłości, i że mogą być niebezpieczne dla życia narodowego w przyszłości, zaś zniesienie przez Sejm Czteroletni "liberum veto" czyniło konfederacje zbędnymi i w życiu sejmowym. Nie uznając uchwał Sejmu Czteroletniego i Konstytu-

cji Majowej, Szczęsny Potocki, Franciszek Branicki i Seweryn Rzewuski wraz ze swymi adherentami, na rozkaz imperatorowej Katarzyny, utworzyli konfederację targowicką (1792-1793), która jako Najjaśniejsza Konfederacja Generalna Obojga Narodów, wprowadziła wojska rosyjskie na kraj i doprowadziła w r.1793 do drugiego rozbioru na sejmie w Grodnie.

Konfederacja targowicka, która w rzeczywistości była zdradzieckim rokoszem przeciwko legalnym uchwałom sejmowym i wysługiwała się potencji obcej, nie była ostatnią konfederacją w dziejach dawnej Polski.

Po rozwiązaniu, na żądanie Rosji, konfederacji targowickiej, na tymże sejmie grodzieńskim, ostatnim sejmie Rzplitej, zawiązana została przez posłuszne narzędzie Rosji, a później rozwiązana konfederacja grodzieńska (1793), ostatnia konfederacja Rzplitej, która zamyka kilkowiekowe dzieje tej instytucji u nas.

Gaiczek



Gaiczek zielony,
Pięknie przystrojony,
W czerwone wstążeczki
Przez śliczne dziewczeczki.

A ten gaik z lasu idzie,
Dziwią się wszyscy ludzie,
Idzie po lipowym moście,
Przypatrują mu się goście.

Gaiczek zielony i t.d.
Już skowronek k'nam zawitał,
Wojtuś bociek już zaklekotał,
Jaskółeczki gniazdzka sprzęgły,
Kurki, gąski się wylęgły.

Gaiczek zielony i t.d.
A ta zima ciężka była -
Wszystkie ziółka wymroziła,
Ale my się tak starały
I te ziółka nazbierały.

Gaiczek zielony i t.d.
I my także się nie lenim,
Zasiewamy już nasieniem,
Pobłogosław nam, mój Boże,
W polu, w gumnii i w oborze.



Janusz Wiernicki.

Świecne serca

Świąteczna atmosfera Wielkanocna oraz mgliste dni angielskiej wiosny przynoszą czasami ze sobą wspomnienia za czymś, co było kiedyś drogie i bliskie, a dziś jest odległe i nieuchwytnie.

Twarze najbliższej rodziny, baranki wielkanocne, "bazie", święcone w kościele, polska wiosna i polskie niebo - to wszystko pozostaje daleko za nami, przysłonięte tragedią ostatniej wojny.

Czasami też, na obcej ziemi i pod cudzym niebem, rodzi się podświadomie żal za utraconym dzieciństwem; za wszystkim, co musieliśmy zostawić, opuszczając Pol-

skę - wszystkim z wyjątkiem serca.

Wychowane bowiem w atmosferze rodzinnego domu, otoczone troską i opieką, życzliwych nam ludzi wędruje dziś z nami po świecie i bez względu na czas i okoliczności bije zawsze i nieustannie mocnym, polskim rytmem.

Lata mijają niepostrzeżenie. Kolejno zmieniają się kraje, lecz droga nasza rozpoczęta we wrześniu 1939 r., trwa nadal. W atmosferze dni uchodźczych dojrzejemy prędzej i wcześniej. Każdy rok przynosi nowe zmiany.

Żal i wspomnienia z czasem zamieniają się w gorącą chęć pracy i walki.

Wiedząc, że droga do kraju prowadzi przez wysiłek walki zbrojnej z okupantem, obowiązkiem naszym jest, aby się do tego jak najlepiej przygotować.

Dzisiaj zadanie to spada na barki młodego pokolenia. W miarę posiadanych możliwości, w ramach istniejących wojskowych organizacji młodzieżowych, staramy się dołożyć małą cegiełkę w odbudowywaniu gmachu naszych marzeń i utraconego dzieciństwa. Nasze polskie serca każą nam ciągle pamiętać, że stanie na stanowisku moralnych zobowiązań wobec kraju i podtrzymywanie naszej tradycji i kultury narodowej, to nie jest tylko kwestia sentymentu czy pamięci, składanej na "ołtarzu" Ojczyzny.

Najtrwalsi realiści zdają sobie sprawę, że o Polskę trzeba będzie walczyć, nie wyprosimy jej u obcych, ani nie wytargujemy u swoich.

Siłą naszą, którą będziemy musieli kiedyś zademonstrować wobec świata, będzie nasza wiara w słuszność sprawy oraz gotowość i chęć ponoszenia ofiar dla wspólnej idei. Na siłę moralnej będziemy mogli dopiero budować naszą moc fizyczną i naszą potęgę militarną. Kiedy wartość wysiłku zbrojnego oparta będzie na ilości żołnierzy i bagnetów, siła moralna uzależniona będzie od stanowiska całego społeczeństwa, społeczeństwa, obejmującego zarówno starych i młodych, dorosłych i dzieci, mężczyzn i kobiety. Doświadczenia ostatniej wojny wykazały, że rezultaty, osiągnięte przez kobietę-żołnierza, niejednokrotnie wprowadzały w podziw ludzi, którzy stanowczo oponowali służbie wojskowej kobiet. Współczesna technika i okoliczności dają możliwość kobiecie uzyskania stanowiska nawet w tych dziedzinach, które od wieków należały do mężczyzn.

Postacie kobiet-wodzów, kobiet-bohaterów przesuwają się nieustannie poprzez kartki historii, stając się żywą legendą i przykładem dla następnych pokoleń.

Nasza obecna sytuacja trwania na emigracji stwarza nieograniczone pole do pracy dla każdej kobiety-Polki, bez względu na jej wiek czy zawód. Nie tylko kobiety-żołnierza, ale kobiety-matki, siostry, żony, które w swych troskliwych rękach mogą utrzymać głęboką wiarę i przelać ją do serc walczących na froncie żołnierzy. Cóż bowiem może być droższego, niż troskliwe ręce matczyne, lub ciepło rodzinnego ogniska.

Dzisiaj, wobec ciągłych konfliktów i zmagania narodów i idei, w obliczu niepewnego jutra, trudno jest stać na stanowisku moralnych zobowiązań wobec kraju, i nawet najtwardsze męskie charaktery załamują się, odchodzą z naszych szeregów, znajdując lżejszą i łatwiejszą drogę.

Walka o Polskę ciągle trwa. Jakkolwiek nie w ogniu artyleryjskich pocisków, ale wśród codziennych kłopotów tułaczego życia i emigracyjnej gehenny, walczymy na froncie moralnym z nieustającą wiarą w słuszność naszej sprawy.

Pamiętając bohaterskie łączniczki Warszawy, bezimiennie męczennice z Oświęcimia i Ravensbrück, kurierki z Armii Podziemnej, w chwilach zwątpienia i słabości myśli nasze - żołnierzy bez mundurów - zwracają się w kierunku naszych matek, siostr, żon i najbliższych drogich twarzy i tam znajdujemy źródło nowej siły i

i wiary do przetrwania. Nie ma bowiem nic większego i piękniejszego na świecie niż serce kochającej i rozumiejącej kobiety.

Serce - wyniesione z zawieruchy wojennej i bijące tym samym, polskim, mocnym rytmem, jak w pamiętnych dniach wrześniowych 1939 roku.

SZUKAMY POLSKICH PAMIĄTEK PO ŚWIECIE



W Chicago, w Muzeum Przyrodniczo-Historycznym, w holu dwudziestym znajduje się scena, przedstawiająca wioskę polską z okolic Krzemieńca.

Przemile wrażenie sprawiają na zwiedzających cztery białoczarne bociany. Całość została ofiarowana Muzeum przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w Warszawie. Tło wykonał Artur M. Rueckert, a bociany zostały wypchane przez Jana W. Moyer.

madestata

Halina A. Pawłowska
Chicago.

HOTEL LAMBERT I BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

Któraż z Was nie słyszała o pałacu Czartoryskich w Paryżu, tak bardzo popularnym niegdyś "Hotel Lambert"? Któraż by nie wiedziała, że w pobliżu jego znajduje się Biblioteka Polska z bezcennymi pamiątkami po Adamie Mickiewiczu?

Tak Hotel Lambert, jak i Biblioteka Polska znajdują się nad brzegami Sekwany, w najstarszej części Paryża.

Hotel Lambert jest ostatnim bastionem wyspy św. Ludwika - Ile St. Louis i spogląda na płynącą w jego kierunku Sekwanę. Stary pałac, zbudowany około 1640 roku przez sławnego w owe czasy Le Vau dla wzbogaconego Lamberta de Thorigny, posiada bezcenne malowidła, których twórcami są Lebrun i Lesueur. Przeszedł on później w ręce rodziny Dupin, aż wreszcie nabyła go Markiza du Châtelet. Często przebywał w nim Voltaire. Czytamy w jego notatkach: "Madame du Châtelet nabyła właśnie dom, jakby stworzony dla władcy, który byłby równocześnie filozofem; znajduje się on w dzielnicy oddalonej i dlatego za 200.000 Frs. kupiła to, co przedstawia w samych murach i ozdobach wartość co najmniej dwu milionów."

Po śmierci markizy pałac przechodził zmienne koleje losów, służąc przez jakiś czas za magazyn wojskowy - wreszcie równie tanio jak Markiza du Châtelet kupili go Czartoryscy i po remoncie Hotel Lambert zabłysnął jak gwiazda na firmamencie Paryża i stał się ośrodkiem, skupiającym całe życie polskie w Paryżu. W nim to po roku 1831 szeroką akcję rozciągał "niekoronowany król polski" Ks.

Adam Czartoryski. Po dzień dzisiejszy Hotel Lambert jest własnością rodziny Czartoryskich, a w parafialnym kościele św. Ludwika na Wyspie (st. Louis en l'île) są liczne wota, ofiarowane przez Czartoryskich, jak i na murach widnieją herby tej rodziny. Kościół ładny, zaczęty przez wyżej wspomnianego Le Vau - ukończony został dopiero w wieku XVIII.

Biblioteka Polska nie mieści się w gmachu o tak wspaniałej przeszłości historycznej. Założona w roku 1838, dzięki ofiarności ludzi prywatnych, przeniesiona później do obecnego budynku, na 6 Quai d'Orleans, jest największą biblioteką polską zagranicą. Obok bezcennych księgozbiorów mieści się także Muzeum Mickiewiczowskie, założone staraniem najstarszego syna poety, Władysława Mickiewicza. Biblioteka - stale czynna - jest ośrodkiem życia intelektualnego emigracji polskiej w Paryżu.

Maria Mroźkiewicz
Francja.

Listy

IRKA WYRZYKOWSKA, Stany Zjedn. Am. Półn. Kochana Redakcjo "Znicza" - pisze Irka i zawiadamia nas, że, počawszy od października, bierze udział w akcji nauczania dzieci polskich języka ojczystego. W środy wieczorami Irka uczy Jurka i Tadzia czytać i pisać, w soboty uczy grupę dzieci polskich piosenek. Brawo, Irko! Namów i inne Zarzewianki do współpracy. Czytanki dla dzieci wysłałyśmy, prosimy o potwierdzenie odbioru paczki.

HALINA PAWŁOWSKA, Chicago, Stany Zjedn. Am. Półn. - Dziękujemy za śliczną kartkę, przedstawiającą polską wioskę. Halina pisze, że jej się bardzo podoba powieść "Błędne Koło". - To coś nowego w "Zniczu" - pisze - współczesne i bardzo podobne do naszego życia w Chicago. -

KRYSLA WUCEEN, Niemcy - pisze: Wielce Szanowna Redakcjo, Drogie Zniczyce! Wysyłanie pierwszego w życiu wiersza do Redakcji jest niezmiernie emocjonujące. Właśnie miałam możność się o tym sama przekonać. To jest tak, jakbym rodzone dziecko miała oddać do Chyrowa. A nuż mu się krzywda stanie? Potem się okazuje, że jest mu świetnie. Wiem, że, kiedy list będzie w skrzynce pocztowej, będę usiłowała "szturmem" zdobyć go spowrotem. Obawiając się własnej słabości, postanawiam zamknąć oczy i szybko zapieczętować kopertę. - Panno Krysiu, wiersze są śliczne. Wydrukujemy je w majowym numerze. Cieszymy się, że się Pani podobają wiersze zamieszczane w Zniczu. Leopold Staff jest także i moim ulubionym poetą. Pisze Pani: W listopadzie z całą przyjemnością pobeczalam sobie w rytm: "O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny..." Po takim popłakaniu robi się lżej na sercu, prawda Krysiu?

ELA SZŁOSOWSKA, Brooklyn, Stany Zjedn. - Dziękujemy za list i nadesłanie, "Tatrzańskiego Orła". Gratulujemy i oczekujemy na nowinę.

IRENA KOSIEŻ, Rio de Janeiro, Brazylia. - Nareszcie oczekiwane wiadomości; odpowiedź przesyłam pocztą.

"NASZ ZNICZ", Buenos Aires, Argentyna. - Dziękujemy za nadsyłanie "Naszego Znicza"; czytamy go z zainteresowaniem, szukając wiadomości o życiu młodzieży w dalekiej Argentynie. Namawiamy Sz. Redakcję i Czytelników "Naszego Znicza" do wzięcia udziału w akcji indywidualnego uczenia polskich dzieci czytania i pisania po polsku. Przesyłamy pozdrowienia i życzenia rozwoju Waszego pisemka.

CZYTELNICZKI - POTWIERDZAJCIE ODBIÓR WYSYŁANYCH PRZEZ NAS ELEMENTARZY I CZYTANEK.

Z naszym Kręgu



Łyśli nasze, tu na obczyźnie, są zwrócone do kraju ojczystego, do którego chcemy wrócić. Pamiętam - częste nasze rozmowy na temat, jaki zawód wybrać. Ileż to razy słyszałam: będę lekarką, bo w Polsce lekarze będą potrzebni; będę nauczycielką, bo..., albo będę studiował historię, bo....

W programach harcerskich, obok rzeczy o wartościach wychowawczych, uwzględniamy także przygotowanie dziewcząt do życia, a starsze do spełniania swych obowiązków.

W zrozumieniu tego, w 1943 roku, blisko 10 lat temu, Komenda Harcererek w Wielkiej Brytanii opracowała i ogłosiła sprawności służby Pogotowia Harcererek. Sprawności takie, jak sprawność obrony przed chorobami zakaźnymi, sprawność żywienia zbiorowego i sprawność organizatorki opieki nad dzieckiem przeznaczone są dla harcererek, mających ukończone 17 lat, bez względu na stopień, a więc dla instruktoerek bez względu na przydział.

Sprawności służby Pogotowia Harcererek mogą być przydatne dla nas także i obecnie i dlatego podajemy je poniżej z drobnymi tylko zmianami, jako materiał do dyskusji.

WARUNKI DOPUSZCZENIA DO PRÓB NA SPRAWNOŚCI POGOTOWIA HARCEREK

Do sprawności służby Pogotowia Harcererek może być dopuszczona harcerka, która:

- a/ ma lat 17,
- b/ zdobyła sprawność ratowniczkę.

Do sprawności Służby Pogotowia wchodzi następujące sprawności:

- sprawność obrony przed chorobami zakaźnymi,
- sprawność żywienia zbiorowego,
- sprawność organizatorki opieki nad dzieckiem.

Harcerka, która zdobywa krótko lub z powyższych sprawności, winna posiadać:

- 1/ podstawowe wiadomości o Polsce,
- 2/ ogólne wiadomości o administracji terenów polskich okupowanych przez wroga,
- 3/ zdawać sobie sprawę z trudności warunków życia obecnej chwili w Polsce, a w szczególności z warunków życia młodzieży,
- 4/ umieć rozbić biwak i przygotować na biwaku posiłek,
- 5/ w miarę swych możliwości starać się uzupełnić swój ekwipunek polowy.

SPRAWNOŚĆ OBRONY PRZED CHOROBAМИ ZAKAŻNYMI.

- 1/ Przestrzega w życiu codziennym higieny osobistej.
- 2/ Objasni: a/ co jest przyczyną choroby zakaźnej, b/ w jaki sposób rozprzestrzeniają się choroby: tyfus plamisty, tyfus brzuszny, czerwonka, gruźlica, dziecięce choroby wysypkowe, dyfteryt. c/ zna najbardziej charakterystyczne dla wyżej wymienionych chorób objawy, które winny spowodować zastosowanie przed przybyciem lekarza odpowiednich środków ostrożności.
- 3/ odkazi wodę przeznaczoną do picia i mycia,
- 4/ Odwyszy ubranie, pokój, człowieka.
- 5/ Objasni, jak zwalczać świerzb.
- 6/ Zdezynfekuje pokój w sposób właściwy i przy użyciu środków prymitywnych,
- 7/ Zdezynfekuje umywalnię i ustęp,

- 8/ wypierze zakażoną bieliznę, odkazi naczynie używane przez chore-
- 9/ zabezpieczy wodę i produkty żywnościowe przed zakażeniem
- 10/ Wie, jak zachować się przed przybyciem lekarza wobec wypadku choroby podejrzanego o zakażenie (izolacja chorego, dieta i t.p.)
- 11/ Zna adres i ewent. Nr. telefonu lekarza i apteki w każdorazowym, nawet chwilowym miejscu swego zamieszkania.

SPRAWNOŚĆ ŻYWIENIA ZBIOROWEGO:

- 1/ Zna wartość odżywczą głównych produktów,
- 2/ Opracuje jadłospis dla 50 osób na 4 dni oraz obliczy ilość potrzebnych produktów, zrobi kosztorys, zaprowadzi prostą rachunkowość,
- 3/ Zna zasady gotowania w warunkach prymitywnych: gęstych, pożywnych zup, mięsa, jarzyn zielonych, jarzyn suchych, oraz umie przygotować posiłki z produktów sproszkowanych (dehydratów),
- 4/ Umie przechowywać produkty świeże i suche,
- 5/ Zakisi beczkę kapusty, przechowa ziemniaki i marchew na zimę.
- 6/ Wybuduje kuchnię polową pod duży kocioł,
- 7/ Zorganizuje sprawne wydawanie posiłków,
- 8/ Zna zasady organizacji pracy w centrum wyżywienia (kuchnia, magazyn żywności, dostawy),
- 9/ Określi potrzebną wielkość i ilość naczyń oraz zorganizuje ich mycie w sposób celowy z uwzględnieniem zasad higieny.

SPRAWNOŚĆ ORGANIZATORKI OPIEKI NAD DZIECKIEM:

- 1/ Posiada podstawowe wiadomości z zakresu pedagogii i higieny. Zna psychologię dziecięcą i metody, jakich należy użyć przy zajmowaniu się dziećmi, wie jak wykorzystać i rozwinąć dobre cechy ich charakteru.
- 2/ Zna metody pracy z dziećmi w wieku przedszkolnym, w wieku szkolnym (7-10) i w wieku harcerskim (10-16), umie zorganizować do pomocy dziewczęta w wieku wędrowniczek (16-22),
- 3/ Umie zorganizować i zająć grupę około 20 dzieci, nie mając żadnych pomocy i sprzętu,
- 4/ Wie, jak zorganizować grupę około 100 dzieci o dużej rozpiętości wieku,
- 5/ Opracuje program zajęć właściwych dla danej grupy dzieci na przeciąg tygodnia,
- 6/ Wygłosi pogadankę dla dzieci starszych, opowie bajkę dla młodszych, poprowadzi grę i śpiewy.
- 7/ Ułoży trzy proste i pożywe jadłospisy dla dzieci na cały dzień,
- 8/ Ugotuje pożywną zupę, kluski, kaszę i dwie jarzyny, wie jak przygotować pożywienie dla niemowlęcia.
- 10/ Zna podstawowe zasady higieny dziecka: czystość, znaczenie świeżego powietrza, snu, wypoczynku, ruchu, właściwego odżywiania, ubrania.
- 11/ Zrobi budżet na okres miesiąca, mając podane ceny produktów i ilość dzieci.

Z.H.P.

Z GŁÓWNEJ KWATERY HARCEREK: Na zebraniu Głównej Kwatery Organizacji Harcerki poza granicami kraju w dniu 6 marca omawiano sprawy terenów, m.in. Francji. Stwierdzono ogromny rozwój pracy wychowawczej. Członkinie Geki wysłuchały z zainteresowaniem informacji o Domu Harcerki w Stella Plage. Dom ten powstał dzięki wysiłkom i ofiarnej pracy Komendy Harcerki we Francji.

CENTRALA DOSTAW HARCERSKICH - powstała w Londynie, 45, Gloucester Rd. S.W.7. Centrala trudnić się będzie sprzedażą podręczników harcerskich, krzyży, oznak, a także sprzedażą ekwipunku turystycznego i obozowego. Kierownikiem Centrali jest dh.hm. Kazimierz Obtulowicz.

ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH AM.PÓLN. Prasa Stanów Zjednoczonych przynosi od czasu do czasu wiadomości o działalności wśród Amerykanek drużyny Ewy Gieratowej. Ostatnio Elmira Star Gazette i Elmira Sunday Telegram podały opis dorocznej uroczystości w tym mieście, sprawozdanie z wyborów do władz Organizacji Skautek i przemówienie Ewy na temat: "Scouting a Force for Freedom". Mówczyni opowiedziała historię Harcerstwa i udział Harcerstwa w walkach o wolność. Mówiła również o ciężkim położeniu młodzieży w Polsce w okresie okupacji niemieckiej i obecnej, sowieckiej okupacji.

HALINA DĄBROWSKA

Nad cudzą Wisłą

I. Błędne koto

Streszczenie: W poprzednich odcinkach powieści poznajemy cztery młode dziewczyny, które spotykają się w pociągu, jadącym z City. Są to Wera, Baśka, Wiga i Maria - harcerka. Jedne wracają z pracy w fabryce, inne ze szkół.

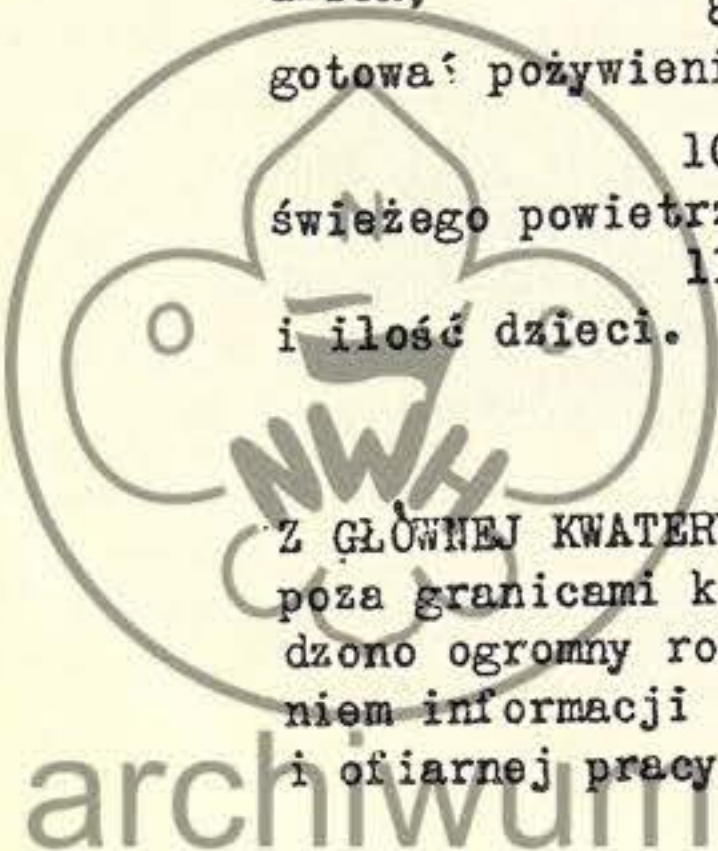
Odcinek 4.

...A Maria wysiadła już na stacji Gloucester i szła w kierunku Domu Harcerskiego. Chciała zwizytować zbiórkę drużyny londyńskiej, odwalić trochę roboty w Komendzie i pomóc przy wysyłce "Wienców" - już gotowych i dostarczonych parę dni temu.

Ulica Gloucester, którą do czasu wojny zamieszkiwali wyłącznie bogaci ludzie - obecnie wyglądała jak znoszona suknia balowa. Styl i ozdoby nadal piękne i bogate, ale zszarzałe i "niemodne". Hitler wprowadził nie uczynił wielkich szkód klasycznym frontonom, lecz po wojnie zaledwie tu i ówdzie zadbane i odświeżone cztero-piętrowe, jedno-rodzinne domy. Oczywiście szło to w parze z kompletną przebudową wewnętrzną. Dzielnica pozostała nadal "dystryktem rezydencjonalnym", lecz domy przerabiano z wolna na hotele lub czynszowe kamienice o maleńkich dwu i jedno-pokojowych mieszkaniach. Była to jedna z oznak przemian społecznych, które, idąc przez świat cały, dosięgły wreszcie i Anglii. Trzeba przyznać, że wszelkie podobne sprawy przyjmowano tu spokojnie i - jako dopust boski, na który nie wypada narzekać. Ulica więc była nadal "fashionable" - mimo zubożenia i plątających się tu pewnej ilości różnorodnych "foreignerów" oraz kolorowych studentów, uczęszczających do pobliskich "college'ów i muzeów. Osoby, siedzące na balkonach i przechadzające się z rasowymi pieskami po chodnikach, przyglądały się z pewnego rodzaju zrezygnowaną irytacją - hałaśliwym gromadkom wpadającym lub wypadającym o różnych porach dnia i nocy z najbardziej potrzebującego odnowienia budynku, o imponujących kolumnach ganku i tarasie 1-go piętra.

Minęła ją jadąca na rowerze dziewczyna. Obejrzała się na Marię i zahamowała gwałtownie. Zeskoczyła z siodełka na chodnik i, prowadząc rower podeszła, już z daleka wołając:

- Czuwaj drużno! Jak dobrze, że was spotykam. -
- Maria podniosła oczy:
- To ty Wańdziu? Czuwaj! Idziesz na zbiórkę? -
- Nie drużno, to coś innego... Pamiętajcie tę moją myśl, żeby uczyć dzieci czytać po polsku i w ogóle zająć się tymi, co nie mają zbyt dobrej opieki... -



- Tak Wańdziu, pamiętam, to twoja myśl, jeszcze z Niemiec... -

- No i właśnie... tak się cieszę, że omal nie pękne! Wyobraźcie sobie - w naszej dzielnicy jest sporo rodzin polskich - takich, co to w jednym pokoju z dziećmi. Mało zarabiają, czy oszczędzają, bo ja wiem... I oczywiście - dziewczyna mówiła bez tchu, chcąc od razu wszystko z siebie wygarnąć - rodzice posyłają dzieci do angielskiego przedszkola, żeby ktoś się zajął, żeby z drogi zeszyli... a sami oboje do pracy. I jeszcze potem z dziećmi mówią łamaną angielszczyzną, bo dzieci już po polsku nie rozumieją... I wiecie druhnno, wieczorem starsze dzieci sąsiadów odprowadzają te młodsze do domu. A jak rodziców nie ma - to się wszystko bawi na chodniku, aż ktoś przyjdzie. To ja raz, drugi zabrałam do naszego ogródka, a na drzwiach zostawiłam kartkę, gdzie mają dziecka szukać. I teraz, naprawdę druhnno, sześcioro mam. Tylko jeszcze lokalu szukam, bo coraz chłodniej, u nas w domu też ciasno.

- Wiesz Wanda, to zupełnie dobry pomysł i chyba będę mogła ci pomóc. Na waszej ulicy znam kogoś, kto ci będzie mógł dać lokal i ... siódme dziecko!

- Druhnno! brylantowa i aksamitna! Jakie szczęście, że was spotkałam! ... Ja tu zaraz - mam coś załatwić i przylecę na Gloucester. Powieście mi, co mam zrobić. Ale mam dobry dzień! Już lecę i wracam w te pędy!... - Wskoczyła na rower i popędziła w dół ulicy.

Maria - przecisnąwszy się między kilkunastoma rowerami, zgromadzonymi u wejścia wspomnianego już domu - weszła na schody i pchnęła drzwi, prowadzące do ciemnego przedpokoju. Neon u sufitu potrzebował naprawy. Chodziło tylko o jakąś wkretkę, według słów pracownika elektrowni, przychodzącego odczytywać licznik. Wkretka miała kosztować zaledwie dziewięć szylingów, ale... Neon, pozostawiony sam sobie, skolei pozostawiał przedpokój w głębokich ciemnościach, najniespodziewaniej rozbłyskując na chwilę oślepiającym blaskiem.

Błyskawica ta powitała właśnie wchodzącą Marię. Jednocześnie zatrząsł się sufit i wraz z ogłuszającym hukiem - z sali 1-go piętra buchnął chóralny śpiew. Maria uśmiechnęła się lekko. To jedna z drużyn w ten sposób zawsze rozpoczynała zbiórkę. Hoże i rosłe, choć niedorośle dziewczęta, zrywając się na baczność, były naprawdę groźnym niebezpieczeństwem dla wszelkich angielskich domów, budowanych w pół cegły.

Uśmiechnęła się ponownie. Wśród masy trudności i braków - ta właśnie drużyna była dla niej najjaśniejszym promieniem na szarym tle angielskiego nieba. Dziewczęta były chętne, wesołe - no i ... okropnie hałaśliwe.

Tymczasem na górze kotłowało się dalej. Teraz znów wyglądało na wybuch zajadłej bijatyki... Kogoś mordowano, jak to zwykle w Anglii, przy dźwiękach radia rozkręconego na cały regulator, by zagłuszyć jęki dobijanej ofiary. Ale Maria wiedziała, że to tylko - drużyna w komplecie uczy się mazura. Ktoś walił w fortepian aż jęczało, a instruktorki tańca wyjaśniały "wielkim głosem" tajniki choreograficzne niektórym tancerkom, mającym przypadkowo dwie lewe nogi. Lomot i trzask podłogi oraz wywracanych mebli towarzyszył każdej nowej figurze tanecznej

Zawahala się, lecz po namyśle skrzyła ku drzwiom kancelarii Naczelnictwa, po klucz od Komendy żeńskiej.

Domem rządzą harcerze, lecz mimo owej przechwalanej męskiej galanterii, harcerki zawsze były na "szarym końcu" - w suterenie.

Maria zastukała i po chwili, mimo braku odpowiedzi, przekręciła klamkę. Zdała sobie sprawę, że nikt usłyszeć jej nie mógł, gdyż poza hałasem ze zbiórki, za drzwiami gadało jednocześnie kilkanaście głosów.

Przy maszynie siedziała młoda dziewczyna w spodniach, t.zw. "jeans"ach" i z krótko, po męsku obciętą czupryną, waliła zawzięcie w klawiaturę. Z rozmachem przerzucała karetkę, myliła się, sykała i, wyszarpnąwszy papier z maszyny, rzucała go za siebie, nakręcając nowy arkusz.

Ktoś prowadził wesołą rozmowę przez telefon, ktoś inny opowiadał grupce, zebranej wokół niego, wrażenia z ostatniego filmu. W kącie komendant jednego z hufców dyskutował zawzięcie ze skarbnikiem, jednocześnie pilnując powielacza, wyrzucającego z siebie z hukiem lawinę kartek.

...nic nie rozumiem, cała ta subwencja jest tylko na papierze - przekrzykiwał Roneo.

- Ależ kochaneczku - mówił uprzejmie skarbnik - nie denerwuj się. Ledwie tegoroczne obozy zakończone, już do nowej akcji stajesz...

- ja przecie jeszcze na te ubiegłe obozy wszystkiego nie otrzymałem. Zalegacie - wyjaśniał urywaniem hufcowy - I tak zawsze jestem ostatni... Uniemożliwicie przeprowadzenie całości planu... Dzzz - zaciął się powielacz.

- Kochaneczku, nie jęcz... - ciągnął gładziutko przeciwnik, ty się zawsze musisz wyklócić. I poco? Co się komu należy - ten dostanie. Ale najpierw trzeba załatwić ogólne bieżące rachunki, mogące grozić utratą Domu. A zresztą twój hufiec zawsze coś tam na siebie zarobi - dajemy ci po temu okazje - wskazał z uśmiechem Roneo.

Maria zdjęła z gwoździa klucz od izby harcerskiej i wycofała się bez słowa.

W ślad za nią wypadła jak bomba sekretarka i trzymając się za głowę, krzyczała w stronę sali, wypełnionej "mazurem": - zmiłujcie się, tynek mi na głowę leci!!! ...

- Niech sobie skończą tego mazura - pomyślała Maria - przygotuję tymczasem izbę do wysyłki "Wieńców".

Zeszła po krętych schodach do suteryn i poszła w głąb korytarzykiem. Otworzyła drzwi kluczem i znalazła się w izbie. Ciasno tu było, ale schludnie. Kapliczka przywieszona z jednego z obozów, nad nią wysoko godło państwowe - biały orzeł na amarancie, oraz tuż pod nim harcerskie - uosabiały całość ideologii Harcerstwa Polskiego. Na ścianach wisiały zdjęcia obozowe, widać się wstążki krakowskie, barwił kilimek, przywieszony z Kraju.

Przyciągnęła stół na środek, usunęła niepotrzebne przedmioty i z kluczem w ręku wyszła, by wyjąć "Wieńce" z kufra w korytarzu. Rozejrzała się niepewnie dookoła: - znów gdzieś nam kufer zapodzieli, chyba niedaleko... Obeszła korytarzyk aż do zakrętu, wreszcie zawróciła i sprawdziła w jadalni zuchów oraz w kuchni. Kufer znikł!

Zdenerwowana pobiegła z powrotem na górę.

- Co się stało z naszym kufrem? - zapytała sekretarkę.

- Ja nic nie wiem - wrzuciła ramionami dziewczyna - już mi głowa pęka od tych Walkirii na górze... żeby to choć gimnastyczne pantofle włożyły... wałą podkutymi obcasami, aż parkiet się rozlatuje... najlepiej zadzwonić, druhnno, do dha Koperka, będzie wiedział...

Nakręciła numer - zajęty. Usiadła - siląc się na spokój. Dh.Koperek odpowiedzialny był za ruchomy majątek Domu i po swojemu się nim opiekował pracowity, ofiarny, miał jedno "ale" - lubił urządzać "naloty porządkowe"...

- Druhnno - poinformował ją kiedyś - nienawidzę bałaganu. Niech lepiej jedna potrzebna rzecz zginie, niż żeby sto bezwartościowych zaśmiecało lokal i morale". W takim składzie rupieci, co "może się przydadzą" - człowiek traci

orientację. Jest przygnieciony nawałem spraw. Lepiej wyrzucić niepotrzebne meble, wyczyścić, zniszczyć zapomnianą przeszłość i zacząć od nowa w czystej atmosferze. Pamiętam... w kolejnictwie w Oszmianie - zawsze tak!

To też gdy nachodziła go "radosna twórczość" - popłoch padał na wszystkich. Nie wiadomo było, co komu zginie. Ale to już była pewna złośliwość.

Nareszcie uzyskała połączenie:

- Czuwaj druhu, tu mówi Maria. Uchciałabym się dowiedzieć - mówiła tonem "urzędowym" - gdzie się podział nasz kufer z "Wieńcami".

- Czuwaj druhno! - huknął tryumfalny głos. - Kufer, jaki kufer? A-a-a, He-he-he! tak mi się udało, jak nigdy! Znalazłem kupca! Stary gruchot, rozlatywał się - a sprzedałem za żywą gotówkę! Elektryczność mieli zamknąć, wiecie? Nikt nie pomyśli - tylko ja, zawsze ja! Już się nie kłopotcie, nie zamkną!

- Druhu, ale tam były "Wieńce"...

- A-a papiery.. a-ale - poskładałem, ślicznie wszystko ułożone, w porządeczku, w schowku pod schodami. Woźny da wam klucze. Jeszcze lepiej niż w kufrze.

Coś dalej gadał - nie słuchała. Rzuciła słuchawkę i pobiegła.

...W ciemnym, zakurzonym składziku, wraz ze szczotkami i ścierkami leżały na podłodze paczki związane sznurkiem. Wyciągała je, otrzepując z pyłu.

Odliczone egzemplarze, przygotowane do wysyłki zmieszane były jak groch z kapustą z rozsypanymi kompletami innych roczników.

Omam się nie rozplakała. Tyle pracy - na marne. Jak zwykle jednak zacisnęła usta i uklękła na podłodze, skrzętnie zbierając, wycierając i prostując zmięte kartki.

- Zbiórka zaraz się skończy - pocieszała się. Wezwie dwie czy trzy harcerki - pomogą. Ale numer się spóźni...



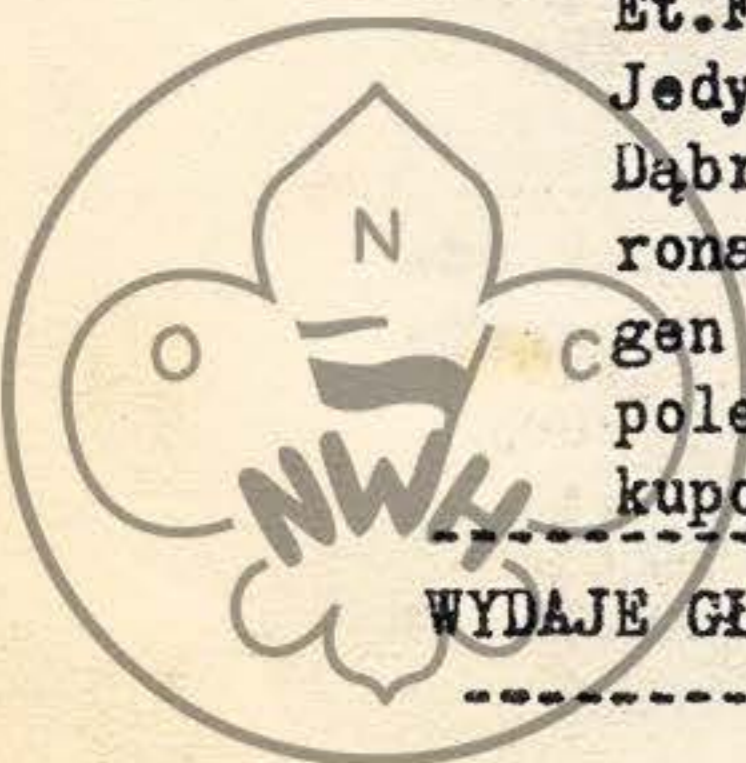
Spis treści: Pieśń wielkanocna - Wesel się Królowo. Maria Przybytek - A czy pamiętasz jak to było w Wilnie na Wielkanoc? Jan Kasproicz - Wiosna. Stanisław Kościółkowski - Konfederacje i rokosze. Gaiczek. Janusz Wiernicki - Wierne serca. Szukamy polskich pamiątek po świecie. Listy. W Naszym Kręgu. Z.H.P. Halina Dąbrowska - Nad cudzą Wisłą.

Okladkę rysowała Irena Bogdanowicz.

Warunki prenumeraty: Cena pojedynczego egz. pisma "Znicz" wynosi 9 pensów. Prenumerata półroczna sh. 4/6, prenum. roczna sh. 9. Inne kraje: Francja: Cena egz. - 40 frs., roczna 480 frs., wpłaty przyjmuje Komenda Harcerek we Francji, 91 rue Et. Flamant, Lens, Pas de Calais. Argentyna: Cena egz. 1,50 peso, rocznie 18 peso. Jedyne przedstawicielstwo w Pol. Ameryce: Libreria Polaca - Miecznikowski i Dąbrowski, av. Leandro, N. Alem 641, Buenos Aires, Argent. Szwecja: cena egz. 1 korona, rocznie 12 koron. Wpłaty przyjmuje dhna K. Sierszyńska, Söndra Kungsvagen 283, Stockholm. USA i Kanada: rocznie do 1,50. Prosimy przesyłać listem poleconym do Administracji w Anglii. Inne kraje: egz. - 2 międzynarodowe kupony pocztowe.

WYDAJE GŁÓWNA KWATERA HARCEREK POZA GRANICAMI KRAJU 45 GLOUCESTER RD. LONDON SW 7

Printed by THE FIGARO PRESS Ltd. 97 Moore Park Road, London, S.W.6.



archiwum